

Accidentally in Love



Marcelina Bobeł



Marcelina Bobeł

Accidentally
in
Love



Redaktorka prowadząca: Agata Ługowska
Wydawczynie: Maria Mazurowska, Agnieszka Fiedorowicz
Redakcja: Kamila Reclaw
Korekta: Anita Keler
Projekt okładki: Ewa Popławska
Ilustracje na okładce i wyklejce: © Antikwar1, © Assemit, © Nataliya Kalabina,
© Неля Романович, © Tanyapelyustka / Adobe.Stock.com
Wyklejka: © Mumindurmaz35 / Adobe.Stock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024 by Marcelina Bobeł

Copyright © 2024, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo KobiECE
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-374-8

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



ROZDZIAŁ 1

.....

Sean

Uderzam długopisem w blat stołu, udając, że skupiam się na tym, co mówi mężczyzna siedzący naprzeciwko, choć naprawdę absolutnie mnie to, kurwa, nie obchodzi. Siwy, podstarzały, gruby chujek siedzi przede mną i dyszy przy każdym wypowiedzianym słowie. Ma zarozumiałą minę, typową dla tych ważniaków z banków, którzy myślą, że pieniądze, jakimi obracają, należą do nich, a w rzeczywistości zarabiają najniższą krajową i chodzą w garniturach z Wallmartu.

– Panie Clark? – Jego skrzeczący głos wyrywa mnie z rozmyślań.

– Tak?

– Co pan sądzi o mojej propozycji? – Zaplata dłonie na brzuchu.

Gdybym tylko wiedział, na czym ona polega... Nawet liczenie słoí na drewnianym blacie w sali konferencyjnej było przyjemniejsze od słuchania tego nadętego buraka, opowiadającego o... tym czymś, o czym właśnie mówił. Mam to w dupie i szczerze mówiąc, wcale nie chciałem tu przychodzić. Zjawiłem się tylko po to, żeby

bank, który obecnie obsługuje nasze firmowe konta, dowiedział się, że rozmawiamy z ich konkurencją i zaproponował nam lepszą ofertę.

Podnoszę wzrok znad laptopa i napotykam jego wyczekujące spojrzenie. Gość produkował się przez dobre czterdzieści minut, więc bez wątpienia ma teraz chrapkę na zawarcie umowy z naszą agencją. Na szczęście mam duże doświadczenie w spławianiu kobiet, więc z panem chujkiem powinno pójść gładko. Czas na wielką improwizację w stylu Seana Clarka.

– Panie Gibson. – Celuję w niego długopisem, na którym lśnią moje wygrawerowane inicjały. – Dziewięćset siedemdziesiąt trzy dolary i dwadzieścia cztery centy – rzucam, a on marszczy brwi, posyłając mi zmieszane spojrzenie. – Tyle mógłbym wygrać, gdybym tego ranka kupił trzy losy na dzisiejszą loterię pieniężną i obstawił poprawnie dwie z sześciu cyfr.

– Nie wiem, czy rozumiem, co ma pan na myśli. – Odchrząkuje i poprawia ciasno zawiązany krawat, który prawdopodobnie odcina mu dopływ powietrza.

– Mógłbym wygrać tę kwotę, gdybym rano skręcił dwie przecznice wcześniej i wszedł do kolektury. Natomiast przyjechałem tutaj. Taksówką trzykrotnie droższą niż normalnie, ponieważ poprosił pan o spotkanie o dziewiątej rano. W jakim celu? – Milknę na moment, żeby zbudować napięcie. – Właśnie takie pytanie sobie zadaję, panie Gibson, a jedyną odpowiedzią, która przychodzi mi teraz do głowy, jest to, że chciał pan, żebym przez prawie godzinę słuchał pana pierdolenia.

– Z całym szacunkiem, panie Clark, nie sądzę...

– Z szacunkiem? Nie ma go pan do mnie, a już na pewno nie do mojego czasu – mówię ostrym tonem. – Pana oferta mnie obraża. Opłaty, które nam pan zaproponował, dwukrotnie przewyższają te, które obecnie ponosimy. Nie wspominając o tym, że chcecie obciążyć nas kosztami transferu danych oraz zamknięcia kont w banku, z którego usług korzystamy. – Nie wiem, czy o tym mówił, ale wygooglowałem to w tym samym czasie.

– To najlepsze warunki, jakie mogę panu zaproponować – tłumaczy nerwowo, a ja dostrzegam kroplę potu spływającą po jego skroni.

– Proszę nie robić ze mnie idioty. – Wstaję, zamykam swój laptop i chowam go do aktówki, zachowując przy tym kamienną twarz.

– Nigdy nie miałem tego na celu.

– Panie Gibson, z całym szacunkiem – powtarzam jego słowa. – Jeśli uda się panu dostosować do naszych wymagań, proszę o wiadomość. W innym przypadku nie marnujemy sobie wzajemnie czasu. Do widzenia – rzucam i wychodzę z pomieszczenia, zanim udaje mu się podnieść z krzesła.

Zmierzam do windy pewnym krokiem z niewzruszoną miną, ale już w środku, korzystając z tego, że jestem sam, szczerzę się do swojego odbicia. Zalewa mnie uczucie ulgi, bo wiem, że mi się upiekło. Jego umęczona mina po tym, jak odstawiłem przed nim tę godną Oscara scenę, pozostanie moim triumfalnym wspomnieniem z dzisiejszego dnia. Kurwa, może powinienem zostać aktorem?

Biorę taksówkę na koszt firmy i jadę w stronę biura. Stoimy w korku ciągnącym się przez cały Manhattan. Mam wrażenie, że przechodnie poruszają się szybciej od samochodów i to chyba nawet prawda. Życie w Nowym Jorku jest tak szybkie, że ludzie praktycznie biegają po ulicach. Kocham ten ciągły pośpiech. Kocham odgłosy ulicy. Kocham tysiące billboardów świecących mi nad głową, gdy przechadzam się Times Square i kocham te ogromne, przytłaczające wieżowce, które sprawiają, że czuję się mały.

Kierowca informuje mnie, że będziemy jechać jeszcze przez trzydzieści minut, więc wyciągam laptop. Odczytuję wiadomości na czacie służbowym, ignorując te, które wysłali mi Tucker i Brandon na naszej grupie. Te osły najwyraźniej mają za mało obowiązków, więc decydują się na przeszkadzanie mi w moich. Otwieram maila i od razu kieruję wzrok na wiadomość od naszego szefa. Klikam w nią, żeby otworzyć jej treść w nowym oknie.

Od: r.woods@nlp.com

Do: s.clark@nlp.com

Sean,

jak pewnie wiesz, moja wnuczka rozpoczyna jutro staż w naszej firmie. Jestem bardzo zadowolony z możliwości, jaką mogę jej zaoferować, jednak pozostaję świadomy, że nie mam ani czasu, ani wystarczającej wiedzy o finansach, więc postanowiłem, że to ty weźmiesz ją pod swoje skrzydła.

Znajdź, proszę, chwilę, aby omówić z nią jej cele i oczekiwania oraz pomóż jej wyznaczyć ścieżkę rozwoju. Jestem przekonany, że współpraca z Tobą wyjdzie jej na dobre. Ufam, że możesz ją wiele nauczyć.

Mam nadzieję, że nie stanowi to dla Ciebie kłopotu.

Pozdrawiam

Richard Woods

Czytam maila jeszcze trzy razy, szukając gdzieś dopisku informującego o tym, że to żart, ale go nie widzę. Zamiast tego bardzo wyraźnie dostrzegam to, że to ja mam niańczyć wnuczkę szefa podczas jej stażu. Nie zamierzam się użerać z jakąś rozwydrzoną gówniarą, która dostała pracę tylko dlatego, że jej dziadek za to zapłacił. Na samą myśl o tym, że będę musiał poświęcić czas na to, żeby tłumaczyć jej podstawy, których nie nauczyła się na studiach, robi mi się słabo.

Mam nadzieję, że nie stanowi to dla ciebie kłopotu. Prycham pod nosem. Obecność tej dziewczyny to jeden wielki kłopot. Szybko wertuję w głowie imiona moich pracowników i zastanawiam się, komu przydzielić opiekę nad ukochaną wnuczusią naszego szefa. Ustawiam w kalendarzu spotkanie dla całego zespołu, żebym mógł z nimi o tym porozmawiać, gdy już spotkam tę dziewczynę.

Docieram do biura pół godziny później. Odruchowo wciskam guzik windy kierujący na przedostatnie piętro, żeby wpaść do gabinetu mojego przyjaciela, zanim pojadę do siebie na samą górę. Codzienne wkurzanie go o poranku weszło mi w nawyk i praktycznie każdego dnia wpadam do niego, żeby pozawracać mu głowę. Jednak dziś to ja jestem zirytowany, więc wyjątkowo mam zamiar odwieźć go po to, aby pomarudzić.

Wysiadam z windy i wchodzę do recepcji. Cindy natychmiast wstaje i nachyla się nad biurkiem, posyłając mi uroczy uśmiech na powitanie. Lustruję wzrokiem jej dzisiejszy strój. Różowa minispódniczka ledwo zakrywa jej tyłek, a biała koszula opina ją tak mocno, że guziki trzymają się na słowo honoru. Patrząc, jak zwilża usta językiem i zakłada kosmyk blond włosów za ucho.

Nie wiem, dlaczego Brandon jej nie lubi. Owszem, przez większość czasu zachowuje się jak zdzira, ale jest nieszkodliwa. Może widzę ją zbyt rzadko, żeby dostrzec jej negatywne cechy, a może po prostu lubię ten nic nieznaczący flirt, który zazwyczaj z nią wymieniam. Jest młoda, ładna i daje mi uwagę, co mi się podoba.

– Panie Clark – rzuca piskliwym głosem i kiwa w moją stronę.

– Prosiłem, żebyś mówiła do mnie po imieniu, skarbie. – Podchodzę do niej, a ona prostuje się, wypychając biust w moją stronę. Nawet nie udaję, że na niego nie patrzę. Wiem, że jej piersi są sztuczne, ale jestem tolerancyjnym mężczyzną, więc poświęcam im uwagę. – Brandon jest u siebie?

– Tak, panie Clark – chichocze. – Przepraszam. Tak, Sean.

– Świetne. Zrób mi kawę, kotku, i przynieś do jego gabinetu.

– Podwójne espresso i woda? – pyta, poruszając szybko wachlarzem sztucznych rzęs.

– Wiesz co lubię, Cindy. – Puszczam do niej oko, a ona znów chichocze.

Odchodzę, czując na sobie jej wzrok, i uśmiecham się sam do siebie. Uwielbiam to, jak działam na płec przeciwną. Zdaję sobie z tego sprawę i nie kryję się z tym, że często to wykorzystuję. Poza

tym jestem w tym dobry. Faceci uważają mnie za dupka, a kobiety za seksownego dupka, co jest mi na rękę. Wiedzą, w co się pakują, gdy wskakują mi do łóżka, dzięki czemu unikają rozczarowania kolejnego ranka.

– Co tam, Collins? – rzucam, przekraczając próg gabinetu mojego przyjaciela.

– Było w porządku, dopóki nie zobaczyłem twojej brzydkiej mordy – odpowiada, patrząc na mnie z szyderczym uśmiechem.

– Twoja recepcjonistka ma inne zdanie.

– Nie chcę cię dołować, ale Cindy nie ma zbyt dużych wymagań, stary. Obciągnęłaby Woodsowi, gdyby poprosił.

– Też bym mu obciągnął – śmieję się. – Jest taki dziany, że jedna laska zapewniłaby mi godne życie.

– Jesteś taki głupi, że to aż boli.

– Pogadamy, jak ja zostanę utrzymankiem naszego szefa, a ty dalej będziesz pracował jako agent nieruchomości – wytykam, na co on tylko kręci głową z rozbawieniem.

– Teoretycznie obydwaj jesteście jego utrzymankami – zauważa. – W końcu nam płaci.

Richard Woods jest dobrym szefem. W prawdzie ostatnio nie jest zbyt często obecny w firmie, ale kiedy zaczynałem tu pracować, a Next Level Properties było dużo mniejszą firmą, mieliśmy naprawdę dobre relacje. Jest surowy i wymagający, ale wyrozumiały. Wielokrotnie przymykał oko na błędy moje lub moich pracowników.

– Ciekawe, ile zapłaci swojej wnuczce – mamroczę pod nosem, przypominając sobie dzisiejszy powód mojej irytacji.

– Czyli w końcu ci o tym powiedział? – śmieję się, a ja wbijam w niego wzrok.

– Zaraz, kurwa, wiedziałeś o tym?

– Możliwe, że z nim o tym rozmawiałem – mówi z cwany wyrazem twarzy.

– Co zrobiłeś? – pytam przez zaciśnięte zęby.

– Zapewniłem go, że będziesz idealnym nauczycielem dla tej młodej kobiety. – Szczerzy się do mnie, a ja mam ochotę zmyć mu ten uśmiech z twarzy. Najlepiej pięścią.

– Zabije cię, Collins – grożę. – A potem przelecę Lauren na twoim pogrzebie.

– Powodzenia, stary. Jak coś mi zrobisz, powiesi cię za jaja.

Ma rację. Uwielbiam jego dziewczynę i traktuję ją jak przyjaciółkę, ale bywa szurnięta. Ich związek co chwilę przechodzi przez chwilowy kryzys, ale wiem, że pokonają każdy z nich, bo kochają się równie mocno, jak kłóć. Obydwoje nie widzą poza sobą świata i robi mi się niedobrze, gdy spijają sobie z dziubków, zapominając, że jestem obok. Czuję się wtedy tak, jakbym przyłapał moich rodziców na seksie. Lauren jest wprawdzie seksowniejsza od mojej mamy, ale Brandon rucha się jak starzec. Tak przynajmniej sobie to wyobrażam, bo chociaż słyszałem ich wiele razy, to nigdy nie widziałem ich w akcji.

– Przysięgam, że jeśli ta gówniara zajdzie mi za skórę, to wyślę ją do ciebie – oznajmiam, ignorując jego zadowolenie.

– Wyluzuj, Clark. – Podchodzi do mnie i klepie mnie w ramię. – Jeszcze nie słyszałem, żebyś narzekał na obecność studentki w twoim gabinecie.

– Widziałeś kiedyś studentki rachunkowości? Szare myszki w spódnicach do kostek i pancernych gaciach – wzdycham z niezadowoleniem.

– Nie byłbym tego taki pewien – rzuca, ale już go nie słucham. Zamiast tego biorę łyk kawy, którą w międzyczasie przyniosła mi Cindy. Przyjemne ciepło rozlewa się po moim brzuchu, a rozkosznie cierpki smak tańczy na języku.

– Stawiasz mi dzisiaj piwo przez cały wieczór – oznajmiam, dopijając espresso.

– Znając twój spust, mogę zbankrutować – żartuje.



O szóstej wychodzę z pracy i zmierzam prosto do Corner's. To bar założony przez mojego dziadka w latach osiemdziesiątych. On wprawdzie jest już na emeryturze i jedynie od czasu do czasu dogląda interesu, ale na co dzień wszystkim zajmuje się menedżer. Odkąd zaprzyjaźniliśmy się z Tuckerem i Bradem, zawarliśmy umowę, że będziemy przychodzić tu na piwo przynajmniej trzy razy w miesiącu. Nie zawsze nam się to udaje, głównie przez tych dwóch pantoflarzy, którzy wolą spędzać czas ze swoimi kobietami niż w męskim gronie. Idioci.

Wchodzę do środka, kierując wzrok w stronę stolika, który zajmujemy zazwyczaj. Tucker siedzi już na miejscu, wlepiając wzrok w ekran telefonu i kiwając głową w reakcji na coś, co mówi do niego Bri. Brielle to przyjaciółka Brandona ze studiów, która naturalnie dołączyła do naszej grupy w ciągu lat. Chociaż dogryza mi przez większość czasu, a ja nie pozostaję jej dłużny, to nawet ją lubię. Poza tym stanowi miły widok dla oka, a ja nie jestem ignorantem i doceniam piękno kobiet.

– Czy to nie największy babiarz w Nowym Jorku? – rzuca brunetka, gdy siadam naprzeciwko niej.

– Nie obrażaj mnie, skarbie. Jestem największym babiarzem we wszystkich stanach – mówię z dumą, wypinając pierś do przodu.

– Imponujące. – Jej głos ocieka złośliwością. – Dostałeś już klucze od prezydenta?

– Jeszcze nie. – Szczerzę się do niej. – Ale mam złotą kartę w jednym klubie ze striptizem.

– Mama musi być z ciebie dumna.

– Moja mama nie żyje – oznajmiam z pełną powagą.

– Boże, przepraszam. – Robi się cała czerwona. – Nie wiedziałam, Sean. Tak mi przykro.

– Wyluzuj, Bri. Żartowałem. Mój ojciec nie żyje.

– Jesteś niemożliwy, Clark – mówi, biorąc duży łyk piwa.

– Kto jest niemożliwy? – Zza moich pleców dobiega głos Lauren. Odwracam się, żeby na nią spojrzeć. Idzie obok Brandona,

przyklejając się do jego boku, a on trzyma rękę na jej plecach, ale mogę założyć się o sto dolarów, że za pięć sekund przeniesie dłoń na tyłek swojej dziewczyny. Bingo. Właśnie to zrobił.

– Nie odpowiadaj, Bri. Spróbuję zgadnąć – rzuca Brandon, siadając na krześle obok, a następnie wciągając Lauren na swoje kolana. – Chodzi o Seana?

– Gratulacje – wtrącam. – W nagrodę możesz kupić mi piwo.

– To najgorsza nagroda, jaką dostałem – marudzi, ale wstaje od stołu i idzie w stronę baru.

Zbliża się północ, a my jesteśmy kompletnie pijani. Wspieram głowę na łokciu, powstrzymując się przed zamknięciem oczu. Lauren rozmawia o czymś z Brielle, ale choć ich usta się poruszają, to nie dociera do mnie żadne ich słowo. Okazuje się, że ja także biorę udział w jakiejś dyskusji, bo nagle Tucker mnie o coś pyta.

– Podejmujesz wyzwanie?

– Jakie, kurwa, wyzwanie? – Krzywię się, próbując zrozumieć, o czym do mnie mówią.

– Poderwiesz tamtą dziewczynę – mówi Brandon, wskazując na osobę przy barze.

Mrużę powieki, starając się wyostrzyć wzrok. Kobieta stoi do mnie tyłem, więc nie jestem w stanie zobaczyć jej twarzy, ale to, co widzę, wygląda zachęcająco. Długie, rude włosy sięgają jej do połowy pleców, zakrywając nagą skórę. Ma na sobie jedną z tych bluzek, które stanowią jedynie skrawek materiału zakrywający piersi, a utrzymują go dwa małe supełki z tyłu. Jednym szybkim ruchem mógłbym je rozwiązać, sprawiając, że ten mikroskopijny top z niej spadnie. Zamiast tego kontynuuję przyglądanie się nieznajomej. Na nogach ma krótkie, eleganckie szorty, które podkreślają jej apetyczny tyłek. Nie jest zbyt wysoka, ale szpilki, które ma na sobie, i kabaretki, powodują, że jej nogi wydają się ciągnąć do nieba. Ja i mój kutas stwierdzamy zgodnie, że ta pani nam się podoba.

– Jaki jest haczyk? – pytam, nie odwracając wzroku od seksownego rudzielca.

– Nie ma żadnego. – Głos mojego przyjaciela brzmi podejrzenie, ale nie zwracam na to uwagi, bo w mojej głowie krąży już wizja dzisiejszej nocy z tą zjawiskową kobietą w roli głównej.

– Trzymajcie mi piwo – rzucam i ruszam w stronę baru.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca